Nr. 1. Tarnów dnia 1 stycznia 1927. Rok III

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. — prowincji 2·50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNOW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Marja Konopnicka.

Nowy Rok.

Witaj zdrowy, roku nowy,
Nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu —
Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te,
Czy mu na chleb starczy żyta,
Czy go minie złe...
Choć nie będzie lżej bić młotem
Ani ciągnąć pił,
Chociaż musi krwawym potem
Spotnieć, aby żył —
Przecież sercu jego miło,
Witać nowy rok
I w świat boży z nową siłą
Podnieść jasny wzrok.
— — — — — — — — — — — —
Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc...
Bo w nim żyje siła taka,
Taki pęd w nim tkwi
Że się zrywa lotem ptaka
Do jutrzejszych dni.
— — — — — — — — — — — —
Hej! niech życzy, kto szczęśliwy!
Uścińijmy dłoń...
Jedność bratnia skarb prawdziwy;
Tego skarbu broń!
Jak się człowiek po gromadzie
Spojrzy w ciężki czas,
To na sercu rękę kładzie:
Jeszcze kupa nas!

Szanownym P. T. Czytelnikom i wszystkim Przyjaciołom naszego pisma przesyła Redakcja serdeczne życzenia:

Szczęśliwego Nowego Roku.

W Nowym Roku „z Czynem w Czyn“ dążmy Polacy!

Przygwoździliśmy już wieko trumny, w której się zapadł w niezgłębiony, bezdenny grób przeszłości rok 1926-ty. Stanęliśmy na progu długiego pasma dni Nowego Roku, który to rok jest dla nas wielkim pytajnikiem, chociaż nim być nie powinien. Pytajnik ten może każdy z nas rozwiązać korzystnie dla siebie i Ojczyzny przez czyny dobre i wytrwałe w ciągu Nowego Roku podjęte i dokonane. Ufni w Bożą pomoc i w swe siły, powinniśmy opasać naszą polską ziemię łańcuchem związanych w bratnim uścisku dłoni, bo Ojczyzna woła do nas głosem wielkim i rozpaczy pełnym: „Hej naprzód do pracy pionierzy wy! Chwytajcie łopatę i młot! Potrzeba na szańce żołnierzy i orłów potrzeba na lot!“

„Więc trudzić się musim bez miary, ogromny budować trza dom, szumiące rozwinąć sztandary, na wichry i burze i grom“.

Wypadałoby się nam dziś zastanowić nad tem, co na nasze ręce w nowym roku czeka, czego dokonać powinniśmy i musimy. „Ogromny budować trza dom“. Pamiętajmy o tem, że zbiorowym wysiłkiem musimy naprawiać zachwiany i ze wszech stron atakowany gmach Ojczyzny. Musimy go wzmocnić, oprzeć i utwierdzić na fun-

Jak się młodzież zapatruje na kina?

(Ciąg dalszy)

Dziczenie instynktów wypowiadające się upodobaniem we wstrząsających, tragicznych zdarzeniach, jako naturalne następstwo zasmakowania w senzacji występuje w pełnem świetle w odpowiedziach na następne pytanie: „Opiszę obraz, który najlepiej zapamiętałem (am)“.

Większa część odpowiadających opisuje dokładnie momenta z „Quo vadis“. Ale które? Pożerania chrześcijan, pożar Rzymu, walkę Ursusa z Krotonem. Niektórzy tylko podają sceny z „Nędzników“ Wiktora Hugo. Reszta wymienia: ściganie bandytów, włamania się i kradzieże, ordynarne morderstwa i zbrodnie. Wielu nie umie wybrać między scenami z »Quo vadis« lub z „Nędzników“ a tępieniem złoczyńców lub morderstwem z zawiedzionej miłości, gdyż opowiadają, że tak pierwsze jak również drugie sceny podobają się im

Zanika więc smak kulturalny i estetyczny i co gorsza, zanika moralne wyczucie co złe a co dobre, a przenika i żłobi duszę młodzieży to co drastyczne, senzacyjne.

Aby zejść do samego już dna duszy młodzieńczej, należy wmyśleć się głęboko w naiwne pozornie, ale bardzo poważne w rzeczy samej wyznania, które mają równocześnie służyć za odpowiedzi na pytanie: „Pod jakiem wrażeniem wychodzę z kina i o czem myślę?“

Więc jeden z chłopców pisze: „Po kinie nie myślę o niczem; chciałbym pójść na spacer“. Drugi: „Po przedstawieniu chciałbym bawić się, skakać aż ponad drzewa, zrobić coś takiego, przez co mógłbym wytrząść to dziwne uczucie, jakiego doznałem, siedząc w kino“. Inny: »Kiedy opuszczam kino, to chciałbym pójść do drugiego kina, na inne przedstawienie«.

Jeden marzy: „Chciałbym być takim aktorem, którego pokazują w kinie“. Uczeń zachwycający się włamaniem daje odpowiedź: »Chciałbym kiedyś brać jakiś udział w tem, co mi w kinie się podoba“. Drugi: »myślę o tem, by zostać bohaterem w życiu takiego zdarzenia, które nieraz widzę na filmie«. Inny: „**Pod wrażeniem dramatu senzacyjnego chciałbym żyć i bawić się tak jak jego bohaterowie**“.

Młodsi chłopcy skarżą się często, że opuszczają kino z ogromnym bólem głowy i oczu. Jeden przyznaje się, że wychodzi „jak otumaniony“ i że „**gotów wtedy wszystko zrobić, co widział w kinie**“.

Kilkunastu tylko uczniów gani kino. I tak kilku żałuje pieniędzy straconych na kino. Chłopiec z jednej klas wyższych oświadcza: „Kino działa na uczucie przeważnie drażniąco, dlatego wolę do niego nie chodzić“. Jeden zaś obszernie pisze: „Wychodzę zawsze z kina pod wrażeniem, że obrazy są przeważnie obliczone na zysk i że człowiek z jakiem takiem wykształceniem może obyć się zupełnie bez takich demoralizujących i denerwujących przedstawień, które sięgają do kieszeni biednych klas robotniczych“.

Więcej interesujące są odpowiedzi uczenic.

Jedna pisze: „Wychodzę z kina **zła na cały świat**, który jest nudny i wstrętny“. Druga: Niektóre przedstawienia robią na mnie przyjemne wrażenie, ale znów inne powodują we mnie wzburzenie“. Trzecia: „Po powrocie z kina jestem ze wszystkiego niezadowolona i wszystko, co mnie otacza, staje się dla mnie nieznośnem“. Inna: „Senzacje zostawiają zawsze po sobie niesmak i wywierają na mnie wpływ ujemny“. Wiele uczenic pisze krótko: „opuszczam kino ogromnie zdenerwowana“. Inna uczenica rozczula się: „Dramaty pobudzają mnie nieraz do płaczu, a że wstydzę się płakać w kinie, więc spieszę do domu, aby tam współczuć z nieszczęśliwymi«. Jej rówieśnica jest po wyjściu z kina tak zdenerwowana, że kiedy wróci do domu, gniewa się na wszystko.« A inna: Chciałabym uciekać automobilem, byle jak najdalej od tej obrzydłej szkoły i Lwowa.

Są też i inne odpowiedzi, bardzo szczere, ale też najbardziej oddające, jak działa kino na młodzież.

Oto jedna pisze: »**Chciałabym zostać porwaną przez bardzo bogatego człowieka**.“ Albo „Życzyłabym sobie być choć raz tak kochaną, jak to widziałam w kinie“. Inna znów streszcza swe wrażenia następująco: „Wreszcie opuszczam mój fotel w kinie. Na ulicy otacza mnie tłum ludzi. Jacy mi wszyscy **wstrętni**! Ludzie małych upodobań, **ludzie** tak zwanego **obowiązku**! Któryż już potrafiłby **tak kochać, jak** chociaż ten pogardzony przez czcigodną publikę a**pasz!** Och! Obrzydłe głupcy!

C. d. n.

damentach Chrystusowej nauki, na umiłowaniu naszych narodowych świętości, bo fundamenty te przeważnie są zarysowane i zachwiane.

„Potrzeba na szańce żołnierzy“, bo zło szturmuje dziś wszystkie odłamy naszego życia, porywa się na całość i świętość Ojczyzny, rodziny... Musimy naszych katolicko-polskich świętości i zasad bronić, a do tego potrzeba w dzisiejszych czasach nie mniej bohaterstwa i poświęcenia, jak żołnierzowi broniącemu poważnie zagrożonej twierdzy.

„I orłów potrzeba na lot!“ Musimy się wzbić na niedoścignione okiem wyżyny ducha, ponad prywatę, powszedniość, samolubstwo, zawiść. Musimy się zaprawiać do wykonywania górnych wzlotów, trzeba nam oderwać oko od ziemi, a zwrócić je ku górze, ku ideałom i ku Bogu. Musimy się otrząsnąć z ciążących nam brudów i zrywać nałożone nam przez ciało i świat przyziemny pęta. Trzeba nam skrzydeł anielskich i anielskiej dusz bieli nieskażonej. Zło szturmuje nas, my szturmujmy niebo, budujmy drabinę niebosiężną i wdzierajmy się po niej na szczyty, sprowadzajmy po niej na ziemię ideały górne i szerzmy je wokół.

Musimy uprawiać i pielęgnować troskliwie padły na nasze dusze posiew katolickiego Zjazdu w Warszawie, by zbierać wkrótce plony przeobfite. „Więc trudzić się musim bez miary“.

Gdy posłuchamy głosu Boga, Kościoła i Ojczyzny możemy być spokojni, a nawet pewni, że bilans naszego duchowego i materjalnego dorobku za rozpoczynający się dziś rok przeprowadzony przedstawi się ze wszech miar dodatnio, a nowy ten rok będzie wielkim krokiem w dążeniu naszego narodu do poprawy ducha i bytu niepodległego. *Irenjusz Szarotka.*

Drażliwa kwestja.

Zło, zepsucie obyczajów, demoralizacja, pornografja rozwielmożniła się tak po wojnie, że nie kryje się w norach i kątach, ale urządza niejako wystawy po nocach.

Prostytucja, niczem nie krępowana, bo przepisy t. zw. policyjno obyczajowe są za słabe do walki z nią — zuchwale i wyzywająco występuje na każdym kroku.

Wolna miłość, głoszona przez socjalizm a popierana czynnie przez hodurowców znajduje apoteozę w kinach. Pornografji pełno wszędzie. Pisma humorystyczne bez hamulca piszą co chcą i dają ryciny najwstrętniejsze. W dodatku poczęły i kina wystawiać na widok publiczny takie sceny z filmów, które inaczej nazwać nie można, jak pornografją. Niedawno i w Tarnowie takie sceny przedstawiało kino..... nie wymieniam na razie które, bo znowu obraza i niepotrzebne sprostowania i szukanie rehabilitacji... w Krakowie!!

Co gorsze. Ilekroć napisze ktoś, choćby ogólnie o tych drażliwych sprawach, zawsze znajdzie się obrońca, który, wychodząc z jakiegoś niby wyższego stanowiska, walczy słowami na papierze. Czasem nawet pozornie umiejętnie pisze. Ale dlaczego? Czy ta maska nie jest odbiciem jego duszy?

To też tem silniej należy podnieść publiczne zwrócenie uwagi na tę kwestję p. starosty Krupińskiego, kiedy to witając restytuowaną Radę i Magistrat — przypomniał i zaakcentował, że należy w Tarnowie wziąć się do walki z upadłą moralnością. Ten głos przedstawiciela rządu należy powitać jako zapowiedź odrodzenia myśli społeczeństwa. I należy się też spodziewać, że Towarzystwo do walki z niemoralnością — mimo krakań, docinków i naśmiewania się tych, którym na tem zależy, by ono nie istniało, że towarzystwo to powstanie w Tarnowie i głosem swych przedstawicieli i członków skłoni ogół społeczeństwa i władze do walki z wszelkiego rodzaju niemoralnością.

Przypomnieć tu należy poruszoną już przez „Nasz Głos“ sprawę obsadzenia zajęcia dozorców domów dziewczętami upadłemi. A takich dozorczyń jest w Tarnowie wiele. Magistrat, Rada miejska — poparte przez władze polityczne i policyjne muszą wydać rozporządzenie, by dozorcami domów nie były dziewczęta wogóle, bo pod pokrywką chleba i oszczędności gnieździ się prostytucja gorsza, niż była za macochy Austrji.

Gdyby istniało w Tarnowie Towarzystwo zwalczania niemoralności, każdy podany fakt mogłoby ono stwierdzić i powagą swego zadania i swych członków niejedno zło usunąć. Pojedyncze zaś skargi i głosy giną w odmęcie spraw codziennego kłopotliwego życia.

Nie można przy tej sposobności nie nadmienić, że Niemcy biorą się do walki z demoralizacją. Parlament Rzeszy niemieckiej przyjął 3 grudnia projekt ustawy, która tak bardzo przydałaby się i w Polsce. — Ustawa ta naznacza kary na autorow pism i malarzy obrażających moralność, jak również kary na wydawców (drukarzy) i sprzedawców takich pism i obrazów. Ustawa ta przewiduje też sankcje karne przeciw nieobyczajnym widowiskom teatralnym, kinowym dancingowym i td. Czuwanie zaś nad moralnością publiczną powierzono osobnym komisjom cenzuralnym, przez rząd mianowanym.

Ustawa to przeszła w parlamencie niemieckim większością głosów. Przeciw niej głosowali socjaliści i komuniści. Nietylko głosowali, ale też niemiecki socjalista dr. Dawid wygłosił gwałtowną mowę, że ustawa ta będzie krępować: wolność i sztukę.

Wolność. To wzniosłe i piękne hasło także jest spaczone przez socjalistów! Według nich wolność to wyzdanie, wolność to walka z moralnością, wolność to walka z religją i prześladowanie wierzących (jak np. w Meksyku).

Sztuka. Kto rozsądny lub niezepsuty zupełnie nazwie sztukę ryciny umieszczone w pismach humorystycznych, lub powiastki i żarty odpowiednie dla prostytutek — literaturą.

Pisząc o tem „Głos Narodu“ zamieszcza cenne uwagi następujące:

„Ten punkt widzenia doprowadza socjalizm w praktyce do walki z małżeństwem chrześcijańskiem, — ze szkołą opartą o religijne wychowanie młodzieży, — wreszcie w Niemczech, z ustawą mającą na celu ukrócenie wyuzdania, nieobyczajności.

W ostatnim wypadku nabiera socjalistyczne stanowisko wręcz senzacyjnego charakteru ze względu na strefy, których interesy ono chroni. Nie zaprzeczą bowiem chyba socjalni demokraci, że ani autorowie i wydawcy pism pornograficznych, ani odbiorcy tych pism nie zaliczają się do »obozu proletarjackiego«. Wydawcami i autorami są pasożyty najgorszego typu, ludzie robiący interes na najniższej namiętności ludzkiej, z drugiej zaś, odbiorcami są jednostki, które mają za dużo pieniędzy, a które w czasach zubożenia mas wolą je obracać na wyuzdanie, niż pożyteczne cele społeczne.

Socjalna demokracja bardzo często deklamuje na temat rozpasania kapistalistycznych kół i burżuazyjnej młodzieży. Kiedy jednak przychodzi czas na przejście z deklamacji do czynów, wtedy rzecz znamienna, staje po stronie tych właśnie elementów, a przeciw masom ludowym, patrzącym z oburzeniem na wybryki współczesnej pogoni za użyciem.

Takiej bowiem nakazuje jej materjalistyczny pogląd na świat, ilustrujący swoją nicość na takich, jak powyższych faktach“

Gianni — trener.

Tresowanie zwierząt.

(Ciąg dalszy.)

Z przyczyn od nas niezależnych musieliśmy przerwać drukowanie bardzo ciekawych fejletonów p. Gianni'ego. Z dzisiejszym numerem drukujemy ciąg dalszy tych fejletonów.

REDAKCJA.

KOT DOMOWY.

Jak już w ostatnim mym fejletonie wspomniałem, przystępuję dziś do omówienia pochodzenia, zwyczajów i tresury kota domowego.

Kot domowy — *FELIS DOMESTICA, F. OCREATA DOMESTICA*, także jako *F. CATUS* bywa oznaczany. Należy do wielkiej rodziny świata zwierzęcego, do typu: kręgowców (Vertebrata), 1-szej gromady: Ssaków (Mammalja) dlatego, że ssie mleko matki, do IV-go rzędu: Mięsożernych (Carnivora) — i do królewskiej rodziny w świecie zwierzęcym — kotów (Felidae).

Dla szerokich mas naszych Czytelników *kot domowy* jest z wielkiej kociej rodziny, najsympatyczniejszy i najłatwiejszy do nabycia i chowu; gdy inne koty np. lew są bardzo trudne do nabycia (bardzo wysoka cena kupna) i utrzymania, bo to i dość dużo, mięsa zjadają (do 7 kilogramów dziennie) i trzeba mieć specjalne pomieszczenia dla nich (klatki i wiele innych jeszcze rzeczy). Piszę, że z „wielkiej kociej rodziny“, bo zwierzopisarze (zoologowie) naliczyli do dziś 76 rodzaji kotów.

Dla czytelnika i pięknej a miłej Czytelniczki *kot domowy* jest stworzeniem najsympatyczniejszym z całej swej rodziny dlatego, że obcowanie z nim nie pociąga za sobą niebezpieczeństwa (z wyjątkiem podrapania przyp. zec.), jak to się dzieje z innymi kotami i tresura jego jak zobaczymy jest względnie łatwa.

Kot domowy może być dumny ze swego pochodzenia, bo wywodzi ród swój z królewskiej rodziny świata zwierzęcego, a dziejami jego zajmowali się tacy uczeni jak: *GAILLARD, OTTO KELLER i NEHRING*, którzy na tem polu położyli wielkie zasługi. Otóż badania tych uczonych dowiodły, że w starożytnym Egipcie była czczona *BOGINI BAST*, której świętem zwierzęciem była lwica. Jednak nabycie i utrzymanie jej było połączone z wielkiemi trudnościami i olbrzymim niebezpieczeństwem i dla tego to już za czasów panowania 5 tej dynastji w Środkowym Egipcie została lwica zastąpiona przez *KOTA DOMOWEGO* sprowadzonego z Nubji, która jest jego ojczyzną.

Barwa futerka *kota domowego* była wtedy podobna jeszcze do barwy lwa i poniekąd był to jakby pomniejszony symbol lwicy, a daleko łatwiejszy do trzymania. Dobrze *kota domowego* określają Niemcy, mówiąc w odniesieniu do owych czasów — „ein Miniaturlöwin“.

Od tego czasu był *kot domowy* świętem zwierzęciem *BOGINI BAST* i jako taki mumiowany. Jednak jeszcze wtedy nie był kot domowy trzymany w niewoli i nie był zadomowiony. Przynajmniej tak świadczą najstarsze kocie mumje, które znalezione zostały w Bubastis, Stabl — Antar i innych miejscowościach, na których nie widzimy żadnego śladu zadomowienia. Takie spotykamy dopiero na mumjach z czasów 12 dynastji.

Bardzo późno *kot domowy* przekracza granice Egiptu i zjawia się w innych krajach. Pojedyncze sztuki musiały już wcześniej oglądać zagranicę, ale to dla nauki nie ma znaczenia, bo nie można dokładnie określić kiedy i gdzie się pierwszy kot po za Egiptem pojawił. **Konrad Keller** podaje, że na 2000 lat przed Chr. znano już Kota domowego na Krecie, a **Otto Keller**, że dopiero w 5-tym wieku przed Chr. poznają go południowe włochy.

W Niemczech zjawia się w 8-mym wieku po Chr., jednak w 14-tym wieku jeszcze jest taką rzadkością, że prawo salickie oznacza kota domowego jako daninę na rzecz pana. Pisarze świata starożytnego piszą o nim dopiero w 1-szym w. po Chr. jak Herodot i Cicero, a pierwszy Plutarch pisze o KOCIE DOMOWYM jako o zwierzęciu domowem i zna jego nadzwyczajne zdolności w tępieniu myszy. — Wcześniej niż w Europie znano kota domowego w Azji — a to najpierw w Persji a potem w Chinach. Księgi chińskie z 6-go w. przed Chr. podają już o nim dość dokładne wiadomości. Dziś Europejczycy rozpowszechnili kota domowego po całej ziemi. Brak go tylko tam gdzie wichry i mrozy groźnej północy uniemożliwiają mu zycie i tam także gdzie człowiek jest wrogo usposobiony do tego pięknego i miłego stworzenia.

Jak odbyło się rozdawanie żywności dla bezrobotnych m. Tarnowa.

Szczodrze, rozrzutnie i niesprawiedliwie. Szczodrze, bo dawano spore porcje. Rozrzutnie, bo dawano bez kontroli i stąd otrzymywali zapomogi:
1) którzy mają jeszcze obecnie robotę,
2) którzy pobierają zasiłek rządowy dla bezrobotnych.
3) dawano poszczególnym członkom rodziny, tak że w jednej rodzinie dwóch lub trzech członków pobrało produkta oddzielnie,
4) dawano i niezamieszkałym w Tarnowie.

Są to fakta stwierdzone przez bezrobotnych, którzy dotąd tej pomocy mimo zabiegów otrzymać nie zdołali.

Dlaczego?

Twierdzimy, że tylko dlatego, iż nie są socjalistami lub zwolennikami hodurów.

Żeby nie powiedziano, że gołosłownie twierdzimy, podajemy do wiadomości publicznej, że Magistrat nie zawiadomił o rozdawnictwie produktów następujące ugrupowania, mające w swem łonie dużo bezrobotnych: Chrześcijańskie Związki zawodowe, Związek inwalidów wojennych i Związek wdów i sierót po poległych na wojnie.

Natomiast w lokalu partji socjalistycznej i „Bundu" była już na tydzień przed rozdawnictwem wyłożona lista, celem spisu bezrobotnych.

Następstwem tego sposobu nierównomiernego w traktowaniach był fakt, że wielu bezrobotnych nie wiedziało o wydawaniu żywności i dlatego dopiero w dniach rozdziału żywności gromady pokrzywdzonych tym systemem stały przed lokalem Magistratu, domagając się usunięcia jednostronnego rozdawnictwa.

I tu znów działy się sceny niesprawiedliwości. Podobno akcją pomocy dla bezrobotnych miał kierować p. asesor Bialik, który nawet u przeciwników politycznych cieszy się opinją sprawiedliwego obywatela. Tymczasem akcję tę objął tak partyjnie zaangażowany pan asesor Ciołkosz i ten co pewien czas przechadzając się po tłumie zgromadzonych stojących przed lokalem. wybierał sobie znajomych lub krewnych PPS. i tym wydawał asygnaty na żywność.

Przypomnieć należy, że zeszłego roku za rządów rozrzutnego komisarza p. inż. Rypuszyńskiego były wpierw wszystkie związki wezwane do złożenia spisów na określoną liczbę bezrobotnych, że te listy były potem skontrolowane z listą pobierających zasiłek pieniężny państwowy w biurze meldunkowem Magistratu. — Listy te później zostały uzupełnione przez związki osobami, które znikąd pomocy nie mają. I dopiero wtedy nastąpiło rozdawanie produktów. Cały ten proceder trwał tydzień i powinien był być obecnie również zastosowany, jako niezbędnie konieczny.

Wogóle dziwnem się wydaje, że Rada Miejska nie zajęła się uprzednio tą sprawą, że sprawa ta nie weszła pod obrady. Przecież tu szło o tysiące złotych, gdy tymczasem drobne zapomogi dla różnych stowarzyszeń wymagały uchwały Rady miejskiej.

Miarą niesprawiedliwości i stronniczego wydawania jest fakt, że kiedy Sekretarjat Chrześć. Związków Zawodowych zwrócił się 22 ub. m. podczas rozdawania asygnat do p. Ciołkosza ze spisem bezrobotnych otrzymał odpowiedź, że nic już dać nie może, ponieważ wszystko już rozdzielił. Na zapytanie zaś dlaczego Chrześcijańskie Związki Zawodowe nie były wezwane do złożenia list—dał p. Ciołkosz wymijającą godną siebie odpowiedź, że zawiadomił o rozdawnictwie żywności.... Stow. „Pracę" — więc sądził, że to wystarczy.

Nie urgowany dalej zaczepił p. Ciołkosz w wigiliję po południu p. Turka, sekretarza Chrześć. Związków Zawodowych na ulicy Krakowskiej i mówił mu, żeby listę bezrobotnych z Chrześć. Związków Zawodowych przedłożyć po świętach, to dodatkowo będzie ona uwzględniona. Po świętach jednak otrzymano znowu odpowiedź, że nic dostać już nie można.

Ogólnie dają się słyszeć zdania, że z zapomóg tych korzystali w większości żydzi i gdy pominięty zjawił się u p. Huttera, to ten swą interwencją uzyskiwał asygnaty i dla tych, którzy spisami poprzedniemi nie byli zajęci.

Tak więc jedni otrzymywali asygnaty drogą protekcji partyjnej i w czasie wydawnictwa, inni zaś ich otrzymać nie mogli. Czyż to nie szykana i niesprawiedliwość?

Apelujemy tą drogą do Magistratu m. Tarnowa, do Rady Miejskiej i do Pana Starosty, by naprawiono krzywdę jaką wyrządzono tym bezrobotnym, którzy z winy nieodpowiedniego, niesprawiedliwego czy stronniczego rozdawnictwa p. Ciołkosza pomocy na święta nie otrzymali i aby na przyszłość nie powtórzyły się takie sposoby rozdawnictwa.

Opłatek w 16 pułku piechoty w Tarnowie.

Przepiękna uroczystość łamania się opłatkiem odbyła się w dniu wigilijnym w koszarach 16 p. p. w Tarnowie.

W nadzwyczaj gustownie udekorowanej świetlicy, przez kpt. Znamirowskiego, zgromadził się Korpus oficerów 16 p. p., delegacja oficerów 5 pułku Strzel. Kon. oraz delegacje podoficerów i szeregowych. Uroczystość zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Wałęga, ks. Prałaci Mazur i Mysor, Burmistrz miasta Tarnowa p. Kryplewski, Zast. Starosty p. Jaegerman, Wiceprezes Sądu p. Geisler, Prokur. p. Kraus, Prez. Izby Rękodz. p. Niedzielski, Przedstawiciel Kupiectwa p. Nowak, Cechmistrz p. Pikul i i.

Dowódca Garnizonu p. pułk Dragat powitał ks. Biskupa, oraz zebranych gości cywilnych, wyrażając radość i wdzięczność wojskowości że tęsknotę za domem rodzinnym osłodzili żołnierzom swojem przybyciem i że złota nić wzajemnego zrozumienia i zaufania wiąże świat cywilny ze światem wojskowym.

Następnie Ks. Biskup Wałęga w dłuższem przemówieniu nakreślił cel i szczytne zadanie obywatela-żołnierza i zachęcał, aby dzisiejsi żołnierze, śladem bohaterskich przodków, bronili Wiary i Ojczyzny. W końcu przemówił p. Burmistrz Kryplewski, zapewniając żołnierzy, że obywatelstwo rozumie i ceni wysoko ciężką służbę Armji, broniącej sztandaru, na którym widnieje napis: Ojczyzna i Honor.

Miłą niespodziankę sprawił gościom najmłodszy i najmniejszy żołnierz 16 p. p., elew muzyki wojskowej, który z przejęciem wygłosił wiersz okolicznościowy.

Po przełamaniu się opłatkiem : wręczeniu obrazków żołnierzom przez ks. Biskupa, odśpiewano szereg kolęd przy akompaniamencie muzyki wojskowej.

Bal studentów Politechniki lwowsk. w Tarnowie.

Dowiadujemy się z poważnego źródła, iż Koło Tarnowskie Studentów Politechniki ze Lwowa urządza dnia 5-go stycznia 1927 roku w pięknych salach tut. Kasyna wspaniały bal. Wytworne ubranie sal, jakoteż wielka ilość najrozmaitszych a miłych dla gości niespodzianek uświetni ten znany z powodzenia bal, tembardziej, iż cel jest bardzo sympatyczny i bardzo aktualny, gdyż na korzyść ubogich studentów tarnowskich. Tutejszy Magistrat miasta, jakoteż instytucje publiczne jak elektrownia oraz dużo osób prywatnych okazały nader wiele życzliwości udzielając rozmaitych ulg, ułatwień oraz materjalnego poparcia wybornego bufetu i napojów. Szczególnie zamarkowali swoją życzliwość tutejsi Panowie inżynierowie. Muzyki wojskowe przygrywać będą stale tak do tańca jakoteż wśród pauz. Sala szczególnie będzie podczas kotyljona różnobarwnewi oświetlona reflektorami. Zdradzimy i to, iż po północy ma nastąpić staropolskim zwyczajem wybór królowej i króla migdałowego w sposób niezwykle dowcipny.

Protektorat balu raczyli przyjąć J. W. Pani Pułkownikowa Dragatowa i JWPan burmistrz Dr. Kryplewski.

Gospodyń balu, które raczyły zająć się urządzeniem i bufetem jest około 30.

Napoje będą doborowej jakości jakoto wódki od firmy Baczewski, prawdziwe francuskie koniaki Martela — piwo Żywieckie i Okocimskie.

Tak artykuły z bufetu jakoteż napoje będą wyjątkowo tanie, również bilety wstępu są bardzo tanie. (Wstęp na salę 3 zł. 50 gr. — familijny na 4 osoby 9 zł.)

Radzimy wszystkim dobrze myślącym, a chcącym się mile zabawić a zarazem połączyć „utile cum dulci", ażeby nie zaniedbali tej sposobności i jak najliczniej przybyli na ten pierwszy uroczy bal tarnowski.

Listy.

Z TUCHOWA.

W małych miasteczkach życie wre. Ruch ciągły. W stowarzyszeniach, w organizacjach odbywają się stale posiedzenia, próby, przygotowanie do publicznych występów, narady.

Od ostatniej korespondencji z Tuchowa można szkicowo zanotować takie przejawy żywszego życia kulturalnego:

Dnia 28. **XI. Studenckie Koł. „Tuchowiaków".**

Odegrało w sali Sokoła — z okazji rocznicy powstania listop. — sztuczką p. t.: „W górę serca". Młodzi aktorzy wywiązali się znakomicie ze swego zadania. Bardzo pociesznie i ze zrozumieniem odegrali swe role „Maciuś" (Derenga) i „Jankiel" (Kliimek) — jak również : „Janina" (p. Ozimkówna) — staruszka (p. Rudnicka) wspaniale popisały się swymi występami. — Publiczność tym razem dopisała poparła młodzież.

Dn. 29. XI. koło T. S. L., Sokół i Szkoła — urządziły uroczyste i żałobne nabożeństwo z konduktem — za dusze poległych bohaterów w r. 1830/31.— Chór p. Leśniaka parę pieśni żałobnych w czasie Mszy św. odśpiewał

Po Mszy św. Szkoła tuchowska urządziła Poranek listopadowy. Referat o powstaniu listop. wygłosiła p. M. Rudnicka. Uroczystość zakończono odśpiewaniem: „Boże coś Polskę"...

Dnia 5/12 1926 r. Koło T. S. L. w Tuchowie urządziło wiec rodzicielski w sali szkolnej. X. Jan Fortuna jako prezes miejscowego Koła T. S. L. i katecheta 7-kl. szk. pow. — przeprowadził lekcję z chłopcami I. klasy w obecności rodziców i Grona nauczycielskiego, chcąc w ten sposób pouczyć praktycznie rodziców jak i czego należy uczyć najmniejsze dzieci, jakie stawiać pytania, jak dzieci naprowadzać i pobudzać do samodzielnego myślenia.

Po skończonej lekcji i wyprowadzeniu dzieci z klasy, wygłosił referat „O obowiązkach rodziców względem dziatwy szkolnej".

Następnie p. dyrektor Wojtanowski zwrócił się z gorącą prośbą i apelem do rodziców i opiekunów dzieci, by dom wspierał więcej szkołę i więcej dbał o dobre wychowanie dzieci, bo Bóg i Ojczyzna tego się domaga.

Rodzice z wielkiem zainteresowaniem i powagą wysłuchali wywodów prelegentów.

W końcu udzielono szczegółowych informacji rodzicom, pytającym się o swe dzieci, o ich zachowaniu i o postęp w nauce.

Dnia 8/12 br. w Święto M. B. Niepok. Poczętej po Mszy św. odbyło się uroczyste przyjęcie nowych aspirantek do Sodalicji marjańskiej. Po południu zaś Sodalicja urządziła w „Ochronce" Akademję ku czci Matki Boskiej.

Na program złożyły się śpiewy, deklamacje, monolog i bardzo piękny i aktualny odczyt p. Stefanii Misiówny nauczycielki ze Siedlisk ad Tuchów.

Na akademji oprócz gości i Sodalicji Pań i Panien tuchowskich, była i Sodalicja dziewcząt wiejskich z całej parafji.

Całej Sodalicji należy życzyć „Szczęść Boże“ w pracy nad urobieniem i uszlachetnieniem siebie i swego otoczenia a zarazem wytrwania w zapale.

Ponadto trzeba nadmienić, że w listopadzie odbyły się w Tuchowie poraz drugi procesje jubileuszowe z kościoła paraf. do Klasztoru OO. Redemptorystów.

Niewiasty i dziewczęta odbyły dwie procesje; odprawiały Spowiedź św. i przystąpiły do Komunji św.

Za parę dni znowu urządzono dwie osobne procesje dla samych mężczyzn i chłopców. Trzeba zaznaczyć, że w tych procesjach brała udział prawie cała parafja — a również należy i to podkreślić, że liczniejsze były procesje mężczyzn, aniżeli niewiast.

W końcu odbyła się wspólna Spowiedź i Komunja św. dziatwy szkolnej i 2 procesje jubileuszowe razem z P. T. Gronem nauczycielskiem pod przewodnictwem ks. Katechety, Jana Fortuny.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Okres świąt Bożego Narodzenia nie przyniósł polityce światowej nic nowego.

Podpisanie **traktatu włosko-niemieckiego** opóźnia tylko przesilenie gabinetowe w Niemczech.

Na Litwie nastąpiło zupełne uspokojenie. Przywódcy zamachu wygłaszają mowy obliczone na efekt za granicę. Nowy Rząd traktuje z ludowcami o stworzenie większości w sejmie.

W Jugosławji zaczyna kiełkować prąd zawarcia przymierza ze sowietami Posłowie francuski i angielski przestrzegają rząd przed tym krokiem.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej uchwaliły budowę nowych 10 krążowników wojennych. Prezydent Cooligda oświadczył, że wstrzymuje tę uchwałę, aż do wyniku mającej się odbyć II. międzynarodowej konferencji rozbrojenia mórz.

W maleńkiej republice **Nicaragua** w środkowej Ameryce szaleje już od kilku tygodni rewolucja. Bratobójcze walki toczą się w całym kraju.

Ogłoszony przed 2 tygodniami **zgon cesarza Japonji** nastąpił dopiero **24 bm.** Cesarz Joszihito, urodzony w roku 1879, wstąpił na tron w r. 1912 po śmierci swego ojca cesarza Mutenhito. Joszihito w r. 1921 zapadł na chorobę umysłową, wskutek czego syn jego Hirohito objął regencję, z której teraz wstępuje na tron.

Nuncjusz papieski w Polsce arcybiskup Lauri został mianowany **kardynałem**. Nominacja ta wywołała w Rzymie nader przychylne dla Polski komentarze. Sfery watykańskie uważają akt ten za specjalny dowód życzliwości Ojca św. dla Polski.

Z POLSKI.

Generalna dyrekcja poczt i telegrafów została przydzielona do ministerstwa komunikacji, nie zaś, jak postanowiono poprzednio, do ministerstwa robót publicznych. Generalnym dyrektorem pozostaje w dalszym ciągu p. Jarszyński.

Rokowania polsko-niemieckie prowadzone w Warszawie i Berlinie, doprowadziły w ostatnim czasie do podpisania szeregu umów i porozumień. A mianowicie dnia 9 grudnia podpisano w Berlinie porozumienie polsko-niemieckie regulujące na rok 1927 sprawę emigracji robotników rolnych, a zwłaszcza kwestję rekrutacji i kontraktów polskich robotników. Pewne zmiany dotyczą równouprawnienia robotników rolnych pod względem ubezpieczeń od wypadków, zwalniając ich równocześnie od wpłacania wkładek na fundusz bezrobocia. Porozumienie obejmuje nadto kwestję powrotu do Polski robotników pozostałych w Niemczech w latach ubiegłych. Liczba wracających w sezonie zimowym w r. 1926/27 została ograniczona na 8 miesięcy, przyczem zapewniono możność pozostania w Niemczech pewnym kategorjom robotników, dla których wyjazd byłby szczególnie uciążliwy. Sprawa ta została załatwiona pod naciskiem właścicieli obszarów dworskich, na niem. Górnym Śląsku, gdzie okazuje się wielki brak robotników rolnych.

W dniu 22 grudnia podpisana została w Berlinie umowa o wydanie aktów i archiwów; reguluje ona sprawę wydania przez władze niemieckie aktów administracyjnych b. dzielnicy pruskiej.

Głosy z miasta.

Fabryka przy ul. Seminarskiej.

W Tarnowie wszystko jest możliwe. To też postanowił sobie p. Sambor Herman Weiss założyć fabrykę octu przy ul. Seminarskiej w podwórzu realności Israelowicza róg ul. Seminarskiej, Lipowej i Mickiewicza. Była już komisja sanitarna do zbadania warunków. Członkowie tej komisji uważają że miejsce to z wielu względów nie nadaje się na fabrykację octu. Innego zdania jest p. Weiss, on mimo wszystko ma nadzieję że nie gdzieś na uboczu, ale tu właśnie będzie fabrykował ocet. Bo wprawdzie podczas tej fabrykacji rozchodzi się daleko ostry, gryzący zapach, ale p. Weiss wmawia, że on jest zdrowy. Wprawdzie Bank Polski protestuje gdyż nasze najczęściej zachodnie wiatry będą cały ten zapach nawiewać do lokalu Banku, ale p. Weiss widzi na to radę: nigdy okiem nie odmykać. Wprawdzie tędy przechodzi tyle młodzieży szkolnej. Odpowiedź: „No to co — jak idą, to przejdą. Nie muszą stać i wąchać“ Wprawdzie ulica ta to jedyny punkt przechadzek w stronę ogrodu miejskiego, ale znowu dlaczegóżby musieli Tarnowianie akurat tędy przechodzić do ogrodu. Mogą iść Nowym Światem. Tu p. Weiss będzie zaopatrywał Tarnów i okolicę octem.

Wprawdzie w sąsiedztwie jest wyższy zakład naukowy (seminarjum duchowne) którego słuchacze wiosną, latem i jesienią spędzają wiele godzin w ogrodzie sąsiednim seminaryjskim ale co to znaczy? Mogą siedzieć w murach gmachu i bronić się przed gryzącemi zapachami również zamknięciem okien.

Fabrykację octu ma już rafinerja Schwanenfelda ale jest na uboczu i tak szczęśliwie ustawiona, że wiatry zwiewają zapachy w pola.

Czyż nie może p. Weiss znaleść miejsca na uboczu, a w każdym razie nie przy ul. Seminarskiej?

Sądzić należy, że władze kompetentne nie zezwolą na umieszczenie w tym miejscu fabryki zanieczyszczającej powietrze. R.

Pasterka na Strusinie. Będąc na **pasterce** u księży Misjonarzy dziwiłem się niekulturalnemu zachowaniu Strusiniaków w przybytku poświęconym czci świętej Rodziny. Strusiniacy, co już zaobserwowałem i na poprzednich **pasterkach** uważają za dobry ton i szyk (strusiński, przypisek zecera) wchodzić podczas tej przepięknej uroczystości do kościoła z butą, ze śmiechem i głośną rozmową, a w razie trwania świętej Ofiary zachowywać się tak jak by to był plac targowy, gdzie się wszystko ogląda i taksuje lub szynk dostojnych Janklów czy Moriców gdzie fałszywymi i pijackimi głosami ryczy się: »pije Staszek do Jaśka, Jasiek do Michała i t. d.« Kolędy nasze to nie pieśni pijackie i śpiewa się je rzewnie i radośnie, ale nie ryczy i nie fałszuje jak to miało miejsce na tegorocznej **pasterce**. Widziałem, jak heroje Strusiny jeden nad drugiego wysilali się, by donośny ich bas czy tenor przygłuszył ogół śpiewających. Strusiniacy! to nie próba wytrzymałości waszych wiązadeł głosowych u Morica — to dom Boży. Tu nie wolno wydzierać się i robić hec W taki to sposób chcecie i oddajecie hołd — Bożej Dziecinie? Jeśli nie umiecie się zachować jak należy w kościele — to poproście o naukę Morica, u którego w kieliszkach tyle grosza topicie — a on was z pewnością nauczy jak się znaleść w świątyni Bożej. Wstyd mi za was Strusiniacy! ale obowiązek każe mi wam gorzką prawdę napisać — by dać nauczkę na przyszłość.

Wid.

Przypisek Redakcji. Nie leppiej zachowywali się w Katedrze bohaterzy kieliszka z innych przedmieść Tarnowa.

KOMUNIKATY.

STARANIEM NARODOWEJ ORGANIZACJI KOBIET wygłosi posłanka Wna Pani Wanda Ładzina w sali Tow. gim. Sokół we wtorek dn. 4 stycznia 1927 r. o g. o tej wieczorem odczyt o „Lourdes“ ze 100 obrazami świetlnemi, opatrzony błogosławieństwem Ojca św. Następnie po półgodzinnej przerwie wygłosi nadto prelegentka swój referat sejmowy pt. »Projekt ustawy o karze za opuszczenie rodziny“.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Czysty dochód przeznaczony na urządzenie Gwiazdki dla biednych dzieci na Strusinie.

Równocześnie przypomina Narodowa Organizacja Kobiet, że otwarty jej staraniem bezpłatny kurs dla analfabetek, przyjmuje stale dalsze zgłoszenie w każdą niedzielę od g. 3—4 i w środę od 5—6 po południu w lokalu I Seminarjum im. Bł. Kingi ul. Lipowa l. 12.

DOCHÓD Z WENTY urządzonej dnia 19 grudnia 1926. na cele Towarzystwa św. Wincentego á Paulo wraz z dobrowolnymi docbodami w gotówce przyniósł 1.646 zł. 41 gr., wydatki 146 zł. 41 gr. pozostało na czysto 1500 zł., które rozdzieono po połowie dla męskiego Tow. św. Wincentego á Paulo, a drugą połowę dla takiegoż Towarzystwa Pań.

Towarzystwo św. Wincentego á Paulo poczuwa do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim Pcniom i Panom, którzy swoją pracę i datkami przyczynili się do tak świetnych rezultatów, wszystkim P. T. Ofiarodawcom i Dobrodziejom a między innemi i Orkiestrze nauczycielskiej Tow. »Ognisko«.

Kronika.

ŚWIĘTA minęły spokojnie. Mróz i śnieg stworzyły typową oprawę, która od lat już tak rzadko w Polsce występuje. W drugi dzień, jak zwykle — grano w Sokole jasełka przed licznie zgromadzoną publicznością. Tradycyjne to przedstawienie odegrało udatnie Stow. Młodz. Polskiej, grupujące się przy katedrze. Grano jasełka ks. Łukasińskiego, mające wiele alluzji do Polski. Przerwy były tylko za długie, podobno z winy niedoświadczenia charakteryzującego fryzjera.

Prof. Robert Poselt, b. członek „Académie Intern. de Musique“ w Paryżu, długoletni kierownik kursu koncertowego w Konserwatorjum we Lwowie, ostatnio w Poznaniu, będzie udzielał od Nowego Roku prywatnych lekcyj wyższej gry skrzypcowej w Tarnowie, oraz lekcyj akompaniamentu osobom zaawansowanym w grze fortepianowej.

Zgłoszenia na powyższe kursy przyjmuje: Księgarnia WP. Pisza.

Z RADY MIEJSKIEJ. Poświąteczne zebranie Rady miejskiej dnia 30 grudnia odbyte uchwaliło prowizorjum budżetowe na I kwartał 1127 r. w wysokości 208 tys. 120 zł. tj. czwartej części wydatków z. r. 1926. Przy tej sposobności zniesiono podatek od szyldów, a na wniosek p. Niedzielskiego opłatę od terminatorów za uczęszczanie na naukę wieczorną. Wybrano członków komisji cmentarnej cennikowej i ohrodowej. Do Zarządu Kasy Oszczędności w miejsce śp. Dr. Tertila i Szatki weszli: p. Dr. Mütz i p. Dr. Jakubowski.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. W nocy z dnia 28 na 29 grudnia rozrzucono po warsztatach kolejowych w Tarnowie odezwy i pisma komunistyczne. Śledztwo policyjne wykryło sprawców a mianowicie Wojnarskiego Franciszka, elektrotechnika, członka socjalistycznej organizacji młodzieży TUR i Smag; Jana, tokarza warsztatów kolejowych, czł. ZZK. U obwinionych znalazła rewizja policyjna materjał obciążający w formie odezw, broszur, pieśni i t. p. bałamuctw komunistycznych.

NOWA USTAWA STEMPLOWA weszła z dniem 1 stycznia 1927 w życie. Przynosi ona zmianę opłat stemplowych od podań, a mianowicie od dnia 1 stycznia 1927 opłata ta bez względu na ilość arkuszy podania wynosi 3 zł. Załączniki podlegają opłacie 50 groszy od każdego załącznika.

JAK NABYWALI DRZEWKA? Leśny Stanisław Adamczyk przywiózł z polecenia właściciela z Bistuszowej koło Tuchowa kilkanaście drzewek (choinek) dnia 22 grudnia do Tarnowa na sprzedaż. Jeden z przekupniów drzewek Tomasz Banaś, 27 lat z ul. Goldhammera, sądząc mylnie, że drzewka te pochodzą z kradzieży (sądził po sobie), wziął otoczony zgrają drabów z wozu Adamczyka 4 drzewka i grożąc mu obiciem laską, zamiast pieniędzy oddał te drzewka do sprzedania niedaleko stojącemu Uniłowskiemu, włóczędze pochodzącemu z Lubelskiego. Adamczyk nie mogąc odejść od wozu i drzewek, czekał aż się zbliży policjant. Tymczasem gdy ten wcale się nie zjawił, około godz. $1^1/_2$ po poł. przystąpił Banaś po raz drugi do wozu i wymusił na Adamczyku sprzedanie mu reszty 17 drzewek wartości 18 zł. za 3 zł. Po chwili jednak wrócił Banaś do Adamczyka, zażądał zwrotu tych 3 złotych a chwytając go za gardło i obsypując przekleństwami i grożąc zabiciem, wymachiwał nad nim laską. Adamczyk oddał i te 3 złote i czekał na przybycie policjanta. Gdy ten się zbliżył chciał Adamczyk uciec, lecz było zapóźno. Tak rabunkowca Banasia jak i jego wspólnika Uniłowskiego przymknięto, a Adamczykowi oddała policja niesprzedane 11 drzewek.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.